

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. m es. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z Jost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 883.

Konto czekowe F. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-linowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-linowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 152

Toruń - Poznań, wtorek 28 grudnia 1926 r.

Rok 4

Obóz Wielkiej Polski.

(Jak go przywitano? — Kto jest niezadowolony? — Ciekawe porównanie.)

Nadzwyczaj głośno narzekano w Polsce na rozrost partyjnicwa politycznego. Przed majem i po maju prasa „odrodzeniowa” i z nią sprzymierzona, rozbrzmiewała skargami i żalami na tę klęskę partyjnicwa, które jest chorobą naszego życia. Lecz później skarżycieli ucichły. Dlaczego?

Pokazało się bowiem, że zwycięzcy majowi rozwinęli wielką twórczość partyjną, powołując do życia nowe stronnictwa, zarówno po lewej jak i po prawej stronie państwowego wozu. Przycichły więc głosy niezadowolenia, a raczej ograniczyły się do takich narzekan, które mogły się przysłużyć zwycięzcom. Pozostawiono w spokoju stare i nowe partje „odrodzeniowe”, a ostrze miecza skierowano przeciw... narodowej demokracji.

Od września rb. prawie wszystko ucichło. Wielkie i małe armaty strzelały, ale tylko na Związek Ludowo-Narodowy, który stał się głównym przedmiotem ataków nie tylko dawnych wrogów, ale nawet rzekomych „przyjaciół” (jak np. chadecji). Przewrót majowy miał wyleczyć Polskę z partyjnicwa, lecz zamiast zdrowego lekarstwa, stał się przyczyną jeszcze większej gorączki partyjnej.

Powstawały nowe stronnictwa, jak: Związek Naprawy Rzplitej, Prawica Narodowa, Stronnictwo Konserwatywne (w pięciu odgałęzieniach!), Organizacje monarchistyczne, Klub Pracy itd. Witano je z radością, a niekiedy nawet z zapalem, ponieważ obiecywano sobie, że powstają nowe zbrojne oddziały przeciw... narodowej demokracji. Tak się bowiem stało, że walka z narodową demokracją wysunięta została na pierwsze miejsce w programie politycznym zwycięzców majowych i ich ideowych czy pieniężnych sprzymierzeńców.

Zdawało się, że Polska ma tylko jednego, niebezpiecznego wroga, a mianowicie: Związek Ludowo-Narodowy, który nazwany został przez przeciwników „narodową demokracją”. Rzucono straszne przekleństwo na nasze pisma, na naszych ludzi, na nasz program, a zaciekłość w tym kierunku szła tak daleko, że organizacje niemieckie, żydowskie, a nawet białoruskie „hurtki” cieszyły się większymi względami, aniżeli polscy narodowi demokraci! Chwalcy i spadkobiercy przewrotu majowego mieli nawet cyniczną odwagę przyznać się do tego, że walka ze Związkiem Ludowo-Narodowym (z narodową demokracją) jest głównym celem tych wszystkich, co stanęli po stronie buntu i przewrotu.

Roman Dmowski, ku któremu skierowały się wszystkie strzały nienawiści, spostrzegł, że państwo polskie może się kiedyś dostać do rąk ludzi ślepych i głuchych na niebezpieczeństwa z wewnątrz. Znajdują się bowiem w Polsce tacy „politycy”, którzy dla przypodobania się obcym i dla frazesu międzynarodowego są gotowi nawoływać do rzezi własnych braci i do tępienia własnych rodaków. Te same usta polskie, które ochryple krzyczą „śmierć narodowej demokracji” — te same usta z pokorą i niewolniczym poddaństwem głoszą hasła międzynarodowej miłości i powszechnego braterstwa! Jest to objaw niepokojący i niebezpieczny dla interesów narodu i państwa polskiego.

Dokąd my zajdziemy, jeżeli Polacy odwoływać się będą do pomocy cudzoziemskich „demokracji” przeciwko własnemu rodakom? Dokąd my zajdziemy, jeżeli na kierownictwo państwa działać będą takie lub inne wpływy obce z wykluczeniem wpływów polskich? — Takie pytania musiały się zrodzić w świadomości ludzi, zaniepokojonych „ewolucją” poglądów, które wyrastają z rewolucyjnej gleby, rozoranej majowym przewrotem.

Marna, uboga, ciasna, niedojrzała i niebezpieczna jest taka „ideologia” państwowa, która za najgłówniejszy swój cel uważa zwalczanie jakiejś jednej partji. Słyszycie! Państwo 30-miljonowe ma przybrać takie formy, ażeby zniszczyć jedno stronnictwo. Zastanówcie się nad tem! Nie okazujcie żadnej litości „wyklętemu” stronnictwu tj. narodowej demokracji, zapomnijcie nawet o jego istnieniu! Zastanówcie się jednek nad tem, czy walka z jednym polskim stronnictwem daje tyle treści, ażeby nią wypełnić polityczny program państwa?

Jesteśmy dumni z tego, że należymy do największego i chlubnie zasłużonego stronnictwa w Polsce, ale my sami wiemy, że chociaż ożywia nas duch dziejowy całej, historycznej Polski, to jednak Polska, jako zagadnienie geograficzno-polityczne, jest czemś więcej, aniżeli my, Związek Ludowo-Narodowy (narodowa demokracja). Jeżeli zatem w Polsce chciałby ktoś sprawować rządy i za główny swój cel i program chciałby uważać walkę z nami, ze Związkiem Ludowo-Narodowym (z narodową demokracją) — to byłby to dowód ciasnoty poglądów, która nie byłaby groźna dla nas, jako stronnictwa lecz przedewszystkiem dla państwa!

Pokażcie społeczeństwu wielki program państwowy w polityce zagranicznej, wewnętrznej, gospodarczej, kulturalnej i t. d., a potem dopiero zwalczajcie stronnictwa — a wtedy zrozumie my was i dowiemy się, czego właściwie chcecie. Jeżeli jednak wy zacyznacie swoją „wielką” twórczość państwową od zwalczania jednego stronnictwa, a równocześnie tworzyćście kilka innych, to jest to dowód, że się kierujecie prawie wyłącznie zacietrzewieniem partyjnym, które nie pozwala wam nawet nato, ażeby swoją wojowniczość polityczną schować za plecami prawdziwie ważnych i wielkich zagadnień państwowych.

Gdy R. Dmowski odczytywał w prasie polskiej, sprzyjającej całkowicie lub częściowo „majowemu” kursowi, te wszystkie mobilizacyjne wezwania do walki z narodową demokracją i gdy spostrzegł, że na tem wyczerpuje się niemal cała „mądrość” zwycięskich przewrotowców — to musiał odezwać się do społeczeństwa i wskazać mu drogę, któraby nas wyprowadziła z ciasnego podwórka partyjnego na szerokie pola zaniedbanych zagadnień politycznych o europejskim i światowym znaczeniu. Polska nie może biecować się tylko walkami partyjnymi i nie zważać nato; co się w świecie dzieje, lecz musi czuć i pilnie śledzić ruchy i posunięcia obcych wrogów.

Obóz Wielkiej Polski nie jest stronnictwem, ani partją. Obóz Wielkiej Polski pragnie być organizacją narodu, umiejacą zachować równowagę pomiędzy politycznymi walkami wewnętrznymi a niebezpieczeństwami zewnętrznymi. Nikt nie odmówi R. Dmowskiemu,

trafności przewidywań w dziedzinie polityki zagranicznej. Pod tym względem jego autorytet uznany został w całym świecie, a w dużej mierze i... w Polsce!

Jeżeli dzisiaj R. Dmowski staje znów do czynnej pracy, to czyni to dlatego, że z jednej strony położenie międzynarodowe układa się dla nas niepomyślnie i grozi nam możliwościami niespodziankami, a z drugiej strony w społeczeństwie polskim nie ma świadomości tych niebezpieczeństw ponieważ pod wpływem panujących prądów na pierwszy plan wysunięto ciasne walki partyjne.

Państwo polskie znalazło się dzisiaj

Masoneria w armji.

Jej zgubne działanie dla bezpieczeństwa państwa. — Obowiązek krzywoprzysięstwa. — Przykłady z historii ubiegłych lat.

W ostatnich dwóch numerach „Myśli Narodowej” sen. Władysław Jabłonowski zamieścił niezwykle interesujące studjum p. t. „Z dziejów masonerii”. Szczególnie ciekawe są uwagi ogólne autora na temat destrukcyjnej roli masonerii w wojsku i wogóle w życiu państwowem:

„W ideologii masońskiej pojęcie abstrakcyjne — pisze sen. Jabłonowski — wyższe jest od pojęcia narodu i ojczyzny, stąd też moralność masońska stawia na pierwszym miejscu obowiązki względem takiej ludzkości, na drugim zaś względem własnego narodu. Jakież to pociąga za sobą skutki w życiu moralnym jednostek? W najlepszym razie stwarza to zamęt w ich sumieniach, prowadzi do konfliktów, z których wyjścia poszukuje jednostka ludzka na drodze sofistyki oraz sztucznego, nieszczerzego godzenia rozmaitych sprzeczności.

Dobrze jeszcze, gdy członek masonerii nie jest jednocześnie funkcjonariuszem państwa, którego jest obywatелеm, gdy nie zobowiązuje go względem niego złożona przysięga. Wówczas może usypiać swoje sumienie narodowe wykrętnem rozumowaniem i pracę dla dobra utopijnej ludzkości uważać za najwznioślejszy wysiłek dla dobra konkretnego, historycznego narodu.

Ale gdy mason jest funkcjonariuszem swego państwa, gdy przysięgał mu wierność i posłuszeństwo? Wówczas staje się kłamcą i przeniwiercą, składając bowiem przysięgę państwową traktował ją jako nieważną dla siebie, gdyż obowiązuje go przedewszystkiem ważniejsza, ta którą złożył władzy masońskiej. A jak się musi odbijać taki stan rzeczy na moralności jednostki i na żywotnych interesach państwa i narodu, — o tem dzieje dużo składają ciekawych dowodów.

Moralność masońska, upowazniająca adeptów swoich do krzywoprzysięstwa, podkopuje podstawy organizacji państwowej, wytwarza potworne stosunki w tych zwłaszcza instytucjach państwa, których duszą winno być poczucie honoru oraz dyscyplina. Co z tych dwóch fundamentów każdego wojska narodowego potrafiła nieraz uczynić propaganda masońska, do jakiego zaniku poczucia honoru i rozluźnienia dyscypliny doprowadziła armję, słynącą z jednego i drugiego, o tem pouczają nas dzieje Francji. Poprzestane tutaj na faktach z ostatnich czasów, które głośno były w całym świecie. Wszyscy pamiętają skandal t.

w obliczu bardzo wielkich zagadnień i ku nim trzeba uwagę społeczeństwa kierować. Nie każdy zechce wyskoczyć poza płot i poza mur swojego stronnictwa. Człowiek przyzwyczajony do swojego mieszkania politycznego i niechętnie z niego wychodzi na naukę do drugich! Ale musimy się i tego nauczyć, ponieważ zagadnienia europejskie sypią się do naszego państwa wszystkimi drzwiami i oknami.

Obóz Wielkiej Polski ma być tem polem spotkania, na którym zejść się mogą do wspólnego działania wszyscy ci, co patrzą w przyszłość z poczuciem odpowiedzialności obywatelskiej względem własnego państwa.

zw. „fiches de delation” ministra wojny, generała Andre, który do wojska wprowadził system szpiegostwa i delatorstwa, nie awansował oficerów chodzących do kościoła, usuwał z armji ludzi wielkiej zasługi i niepospolitych zdolności odznaczając i wysuwając na wysokie stanowiska mierzoty wszelkiego rodzaju.

Do jakiego stopnia rozstroju doprowadził wówczas armję francuską mason Andre, posłuszny „prawu moralnemu”, o tem zaświadczył najwymowniej sam szef rządu, Rouvier, który usprawiedliwiając się przed Izłą w 1905 r. dlaczego był zmuszony ulec naciskowi Niemiec, domagających się dymisji ministra spraw zagranicznych Delcassego, wyraził się w ten sposób: „Andre i Pelletan (ówczesny minister marynarki) uniemożliwili nam to, byśmy mogli się narazić na ewentualność wojny”.

Na podobny rozstrój dzięki propagandzie masońskiej narażona była armja włoska na schyłku ubiegłego wieku i w pierwszych latach bieżącego, co też wpłynęło na jej niepowodzenia w Afryce (mówi o tem szeroko w rozprawie „La Massoneria nell'esercito” Luigi Federzoni w książce swojej „Paradossi d'hieri”).

Przytaczam tu jeszcze epizod z dziejów wojny angielsko-boerskiej, gdyż rzuci on niezwykłe światło na moralność masońskiej „solidarności i braterstwa”. Generał Botha mógł zniszczyć kilkudziesięciotysięczny korpus angielskiego generała Bullera, podczas jego przeprawy przez rzekę Tugelę ku zdumieniu jednak wszystkich nie zrobił tego, nie chciał bowiem, będąc masonem, narazić „brata” Bullera na podobną klęskę... Wygląda to na anegdotę, jest jednak niezaprzeczonym faktem, którym szczyści się masoneria angielska (p. „The Freemason's Chronicle”, 1902 r. II. str. 133). Tak więc wzniosłe, że sięga to aż szczytów polspolitej zdrady, pojmują masoni swoje obowiązki względem Ojczyzny.

Wyrok niemiecki.

Berlin 23. 12. (Pat.)

Biuro Wolffa donosi, że sąd lawniczy w Bytomiu skazał byłego referendarza dr. Józefa Chodulę z Kąt w powiecie opolskim, oskarżonego o zdradę niemieckich tajemnic wojskowych na rzecz Polski na trzy lata i 1 miesiąc więzienia.

Z kraju.

Niema kandydata!

Warszawa, 26. 12. (A. W.)

Dotyychczas nie został jeszcze wyznaczony przewodniczący komisji ankietowej o kosztach produkcji. Jeden z kandydatów, prof. Hausbald, nie przyjął tego stanowiska. W chwili obecnej brak kandydatury, która by miała pewne szanse uzyskania nominacji. Między innymi lansowana jest kandydatura p. Wierzbickiego.

P. Calonder prostejście kłamstwa niemieckiego.

Katowice, 25. 12. (Pat.)

Dn. 24 bm. prezes komisji mieszanej p. Calonder złożył prasie następujące oświadczenie: „Protęstuje jak najenergiczniej przeciwko wszelkim usiłowaniom jakiegokolwiek wikłania mej osoby lub komisji mieszanej jako takiej bezpośrednio lub pośrednio do afery p. Łukaszk. Śledztwo w tej sprawie musi być pozostawione wyłącznie osobom zainteresowanym. Ograniczam się do wyrażenia na tem miejscu swego zasadniczego stanowiska, według którego żadnemu z członków komisji mieszanej pod żadnym punktem widzenia nie wolno wchodzić w styczność ze szpiegami”.

W związku z tem oświadczeniem zaznaczyć należy, że ani sfery rządowe ani opinia polska nigdy nie wiązały pośrednio, ani bezpośrednio osoby p. Calondera z aferą Łukaszk. — P.A.T. dn. 23 bm. ogłosiła urzędowy komunikat, stwierdzający bezpodstawność łączenia osoby p. Calondera z aferą Łukaszk. Wiadomość, wiążąca osobę p. Calondera z wykrytą aferą ukazała się w dniu wczorajszym w niemieckim piśmie „Oberschlesischer Kurrier”.

Katowice, 25. 12. (Pat.)

Prezes komisji mieszanej p. Calonder złożył następujące dodatkowe oświadczenie:

Dopiero po wydaniu przeze mnie komunikatu do prasy, doręczono mi numer 275 „Oberschlesischer Kurrier”. Zawarte w powyższym piśmie przedstawienie stanu rzeczy, jakobym był cokolwiek wiedział o wystąpieniu landrata Łukaszk najzupełniej nie odpowiada prawdzie. Muszę tylko ubolewać nad tem, że prasa rozszerza tego rodzaju wywody, co do których musi być każdemu bez wszystkiego wiadomości, że nie mogą odpowiadać prawdzie.

Odnaczenie p. Gliwica.

Warszawa 25. 12. (PAT.)

W dn. 24 b. m. minister przemysłu i handlu p. inż. Kwiatkowski w towarzystwie podsekretarza stanu p. Doleżala oraz wyższych urzędników Ministerstwa wręczył byłemu ministrowi przemysłu i handlu p. Gliwicowi krzyż komandorski Polonia Restituta z gwiazdą, podkreślając w przemówieniu swem zasługi, położone przez p. Gliwicę na polu działalności ekonomicznej zarówno na terenie międzynarodowym, jak i w kraju.

Świątokradztwo w Krakowie.

Kraków, 25. 12. (Pat.)

W kościele oo. karmelitów na Piasku dokonano świątokradztwa a mianowicie niewykryci sprawcy zabrali z cudownego obrazu Matki Boskiej Piaskowej jeden sznur pereł, jedną bransoletę złotą, jedno serce srebrne i jedną blachę srebrną. Ogólna wartość skradzionych wotów wynosi 1000 zł. Podobnego czynu świątokradztwa dokonano w tym samym kościele przed dwoma laty.

Przemytnik pieniężny.

Warszawa, 26. 12. (A. W.)

Policja aresztowała wczoraj w pociągu jadącego z Gdańska do Warszawy kupca warszawskiego Boducha Silbermanna, który usiłował przemyścić znaczną sumę pieniężną w wysokości przeszło 5.000 dolarów.

Pożar przedziałni łódzkiej.

Łódź, 24. 12. (Pat.)

Wczoraj o godz. 6.30 wybuchł pożar w przedziałni braci Czapp przy ul. Juliusza 18.

W ciągu kilkunastu minut, z powodu sprzyjającego wiatru płomień przeniosł się również na górne piętra głównego budynku. Objęta została ogniem przedziałnia czesankowa, znajdująca się na pierwszym piętrze oraz przedziałnia wigoniowa na 2 i 3 piętrze.

Ogień przeniósł się na pobliski partelowy budynek, w którym znajdowała się kotłownia. Ogień ugaszono. Prawe skrzydło głównego budynku, w którym znajdowały się magazyny z surowym towarem ocalało. Straty spowodowane pożarem są bardzo znaczne. Przyczyna pożaru nie została dotychczas ustalona. W fabryce braci Czapp zatrudnionych było przeszło 400 robotników. Fabryka była czynna na dwie zmiany.

Dolarówka w styczniu.

Warszawa 25. 12. (PAT.)

W dn. 3 stycznia 1927 r. będzie wylosowanych 57 premij serji drugiej 5-procentowej premijowej pożyczki dolarowej na ogólną sumę 25.000 dolarów.

Węgiel w Gdyni znowu w wystarczającej ilości.

Gdynia, 23. 12. (AP.)

Po kilkudniowym skąpom dopływie węgla kolejną, odbijającym się na pracy przeładunkowej portu, węgiel znów nadchodzi tu do ładowania na statki w wystarczającej ilości.

Po raz pierwszy znaczniejszy udział bandery polskiej w ruchu Gdąnska.

Gdańsk. (AP.)

W ruchu ostatniego tygodnia po raz pierwszy od dłuższego czasu występuje udział bandery polskiej. Zawinęło bowiem do portu 10 statków polskich (5 holowników, 5 lichtug morskich), odpłynęło zaś 4 statki polskie (4 holowniki). Udział byłby jeszcze większy, gdyby lichtugi morskie T-wa Wisła — Bałtyk w Tczewie nie omi-

jały portu gdańskiego, korzystając prawie wyłącznie z ujścia Żywej Wisły pod Schiewenhorst.

Ruch portu gdyńskiego za tydzień.

Gdynia, (AP.)

W ostatnim tygodniu weszły do portu Gdyni 4 parowce o łączn. ładowności 3.717 tonn r. netto: 1 francuski, 1 duński, 1 szwedzki, 1 norweski. Wszystkie przysły próżne. — Wyszło w tygodniu 4 parowce o łącznej ładowności t. r. n.: 2 norweskie, 1 duński, 1 francuski.

Statki te wywoziły łącznie 1.958 t. węgla i 1.367 t. kopalniaków. Statkiem, który wywiózł drzewo był francuski parowiec „Chateau Yquem” (ładujący — „Boismine”).

Montaż elektrowni portowej w Gdyni.

Gdynia, (A. P.)

W dniu 21 bm. Stocznia Gdańska przystąpiła do montażu maszyn elektrowni portowej o mocy 500 KWA, oddanie której do eksploatacji przewidziane jest za jakieś dwa miesiące. — Jednocześnie też trwa w dalszym ciągu wewnętrzne wykończanie gmachu elektrowni.

Uruchomienie elektrowni portowej bardzo potrzebnej dla uniezależnienia się portu od innych instytucji, wpłynie też w znaczny mierze na wydajność pracy istniejących już dźwigów mostowych, oraz pozwoli na niezwłoczne stawianie dalszych dźwigów.



Laureaci Nobla.

Stresemann, Chamberlain, Briand i Dawes otrzymali nagrodę pokoju Nobla.

Nowy rząd jugosłowiański.

Udział radykałów i partji Radicza.

Białogród, 25. 12. (Pat.)

Dn. 24 bm. o godz. 23 ukonstytuował się ostatecznie nowy gabinet i następcy złożyli przysięgę na ręce króla. Skład gabinetu jest następujący: Prezes rady ministrów — Uzunowicz; sprawy zagraniczne — Ninko Pericz; oświata — Misza Trifunowicz; zdrowie publiczne — Slavko Mileticz; sprawiedliwość — Srokicz; wyznania religijne — Milorad Vujicicz; lasy i kopalnie oraz tymczasowo (ad interim) opieka społeczna — Milan Simonowicz; unifikacja ustawodawstwa i ad interim

rolnictwo — Vassa Jovanowicz; finanse — Bogdan Markowicz.

Wszyscy powyżej wymienieni ministrowie należą do partji radykalnej. Reformy rolne — Paweł Radicz; poczta i telegraf — Szuperyna; handel i przemysł — Krajacz; roboty publiczne — August Koszuticz. Tych kilku ministrów należy do partji Radicza. Wojna i marynarka — gen. Hadzicz; komunikacja — gen. Milo Ssavljevic. Dwie teki obsadzone ad interim są zarezerwowane dla słowiańskiego stronnictwa ludowego.

Kronika telegraficzna.

Zgon cesarza japońskiego.

Tokio 25. 12. (PAT.)

Rano o godz. 1.25 cesarz japoński umarł. (Tym razem wiadomość o śmierci jest prawdziwa. — Red.)

„Rozbrojenie“ Niemiec.

Berlin, 25. 12. (PAT.)

Do biura Wolffa donoszą z Paryża: Rokowania, prowadzone w ostatnich czasach między ambasadorem niemieckim von Hoeschem a konferencją ambasadorów w sprawie niezalatwionych dotąd punktów programu rozbrojenia Niemiec, zakończyły się wynikiem dodatnim, który przedstawia się jak następuje:

Sprawę poljeji niemieckiej uregulowano przez ustalenie jej sił liczebnych w wysokości 140.000 żołnierzy i oficerów. Konferencja ambasadorów miała się przytem zgodzić na wyłącznie z tej

liczby pomocniczych sił funkcyjarskich policyjnych, pierwotnie zaliczanych do kontyngentu na podstawie t. zw. noty bulońskiej. Ponieważ według obliczenia biura Wolffa wspomniane siły pomocnicze wynoszą około 5.000 ludzi, przeto ogólna liczba policji niemieckiej pańs.wowej i komunalnej wynosić będzie na przyszłość 145.000 ludzi.

W sprawie przyjmowania ochotników na czas przejściowy do służby czynnej w Reichswehrze oraz w sprawie związków sportowych przyszło również do porozumienia. Konferencja ambasadorów przyjęła do wiadomości zarządzenia, przedsięwzięte przez rząd Rzeszy w ramach postanowień ustawodawstwa niemieckiego, zrzekając się równocześnie żądania rozwiązania związków sportowych i dając wyraz przekonaniu, że rząd Rzeszy w razie potrzeby z własnej inicjatywy podejmie odpowiednie kroki w tej sprawie.

Ulaskawienie Niemców z Landau.

Paryż, 25. 12. (PAT.)

Prezydent republiki francuskiej podpisał w sobotę dn. 25 bm. dekret, w myśl którego wszyscy pod sąd wojenny w Landau, zostali ulaskawieni.

Tydzień Kasprowiczowski

Od Wielkopolskiego Komitetu Uczczenia Jana Kasprowicza otrzymujemy następującą odezwę:

Rodacy!

Naród, wdzięczny Janowi Kasprowiczowi za dzieło Jego wielkiego życia, uczci go na dwa sposoby: grobowcem i czynem.

Grobowiec wzniesie się w Zakopanem. Tam również, sumptem całego narodu, powstanie wieczysta fundacja imienia Jana Kasprowicza dla poetów i literatów polskich.

Pracuje nad tem Komitet ogólnopolski; prace postępują szybko.

Na cba te cele potrzebny jest jednak znaczny fundusz. Potrzebny jest on jak najspieszniej. Na naszą ziemię Wielkopolską spada szczególnie obowiązek, aby do tego dzieła wydatnie się przyczynić.

Kasprowicz był Wielkopolaninem. Urodził się nad Gopłem. Duszę naszej pralechickiej ziemi w pieśniach wyśpiewał i imię swoje wpisał w rejestr tych wielkich zmarłych, którzy z Wielkopolski wyszli, a całej Polski chwałą, otuchą i mocą się stali. Do daru, jaki składa naród, musimy dorzucić swój, z wdzięcznego serca idący i hojny.

Utworzyliśmy Komitet Wielkopolski Uczczenia Kasprowicza i imieniem tego komitetu zwracamy się do Was, Rodacy, abyście w lutym roku nadchodzącego, w dniach od 6-go do 12-go hold Kasprowiczowi złożyli przez udział w Tygodniu Kasprowiczowskim.

Niech nie będzie w owym tygodniu miasta ani wioski na ziemiach naszych, gdzieby nie odbył się obchód uroczysty ku chwale Wieszcza. Wiemy, że wielu z was już o tem myśli. Dopuszczamy wam, ile w naszej mocy, lecz pracę swoją z naszymi pracami uzgodnicie i na Tydzień Kasprowiczowski obchody planowe między sobą umówicie, a wszelki z nich dochód jakoteż wszelkie ofiary, któremi uczcić Wieszcza chcecie, ku nam kierujcie.

W ten sposób nasze wspólne wysiłki złączą się w jeden wspólny czyn, którym dzieło narodowe popchniemy naprzód.

Wszelkie wyjaśnienia, wszelką pomoc możliwą u nas znajdziecie. Do pracy! Uczcijmy ziemię Wielkopolską w jednym z jej nieśmiertelnych synów! Wydział Wykonawczy Wielkopolskiego Komitetu Uczczenia Jana Kasprowicza:

Prof. T. Grabowski, wiceprezes.

W. Tosik, sekretarz.

J. Grochmalicki, rektor Uniwersytetu prezes komitetu.

Członkowie: L. Kamiński, C. Kędzierski, B. Koreywo, R. Leitgeber, Z. Morzycki, W. Noskowski, S. Sonnenwendt, B. Szczurkiewicz.

Obawy rządu litewskiego.

Donoszą z Kowna: Min. spraw wewn. Mustejkis oświadczył przedstawicielom prasy, że pierwszym zadaniem rządu jest zlikwidowanie niebezpieczeństwa bolszewickiego wewnątrz kraju. Rząd będzie zwalczał bezrobocie, zaprowadzając szereg robót publicznych. Stan wyjątkowy, utrzyma rząd do czasu, gdy znknie niebezpieczeństwo rozruchów lewicowych i życie kraju wejdzie na normalne tory.

Kowieńska policja polityczna aresztowała około 250 osób; w tem cały zarząd partji komunistycznej. Kilka gazet zostało skonfiskowanych, jak „Memeler Dampfboite”, „Siewodnia”, „Rigaische Rundschau” i i.

Żyd jeszcze nigdy ostatecznie nie wygrał. Zawsze w dziejach ludzkości, kiedy już, już wyciągnął rękę, by zerwać dojrzały jakoby owoc, rękę tę utracił mu gniew naszej wspaniałej rasy aryjskiej. A więc mamy pewność wygranej w walce z żydostwem. Ale — ażeby wygrać, trzeba walczyć!

Puste miejsce w naszym ustroju szkolnym.

Stan obecny sprawy ustawowego rozwiązania zagadnienia ustroju szkolnictwa w Polsce wskazuje na to, że zblizamy się do momentu rozstrzygającego. W najbliższym czasie, sądzić należy w początkach roku przyszłego zostanie zwołana zapowiadana przez p. ministra Bartla konferencja specjalna, w której skład wejdą poza fachowcami pedagogami także działacze oświatowi i wybitniejsze jednostki praktyczne, interesujące się sprawami wychowania. Konferencji tej zostanie przedłożony projekt ustroju szkolnictwa opracowany i ugodniony obecnie w ministerstwie oświaty. — Wiadomo z oświadczenia p. ministra Bartla, że dotychczas nie udało się ustalić takich zasad ustroju szkolnego, któryby znalazł ogólną aprobatę w samym ministerstwie oświaty; istnieje w chwili obecnej kilka projektów, mających posłużyć za materiał dla stworzenia kompromisowego ustroju, który ma ministerstwo przedstawić wspomnianej konferencji jako projekt rządowy. Trudności napotymane przez władze oświatowe przy opracowywaniu tego projektu, niemożność szybkiego uzgodnienia opinii co do zasad ustroju szkolnego nawet wewnątrz samego ministerstwa oświaty nikogo dziwić nie może: wskazuje to tylko na doniosłość i trudność zagadnienia, na złożoność i zawilgość sprawy.

Główna kampanja będzie się toczyć dookoła pytania, czy szkoła powszechna siedmioletnia ma stać się jednolitą przygotowaniem dla ogółu młodzieży, czy też możliwa będzie dwutorowość: przez wyższe klasy szkoły powszechnej i przez niższe gimnazjum. Od rozwiązania tego zagadnienia zależeć będzie bardzo wiele. — Zbyt pochopne i nieprzemysłane dostatecznie rozstrzygnięcie może zaważyć na naszym poziomie umysłowym na długie lata, może przynieść nieobliczalne szkody całej kulturze narodu. Sprawa jednak została już oświetlona zarówno ze strony zwolenników jak i przeciwników koncepcji t. zw. szkoły jednolitej dość dostatecznie; ujawniano niemal wszystkie najpoważniejsze dla obu stron argumenty: sądzić przeto należy, że w rozstrzygającym momencie zwycięży nie doktryna ale odpowiedzialność przed narodem za jego umysłową przyszłość i poziom kultury.

Nie należy jednak zapominać, że obok zasadniczej walki o rozstrzygnięcie tej czy innej z dwu koncepcyj co do sposobu kształcenia młodzieży w pierwszych siedmiu latach nauczania zagadnienie ustroju szkolnego musi dotknąć całości systemu naszych szkół, musi przewidzieć miejsce dla każdej niezbędnej organizacji szkolnej — od przedszkola aż do szkoły akademickiej. A współczesny nasz system szkolny wykazuje niejedną trudność, niejedną brak, niejedno nawet puste miejsce.

Wśród licznych usterek naszego szkolnictwa dość poważną stanowi brak szkoły średniej ogólnokształcącej niegimnazjalnego typu. Uważając studjum w gimnazjum za przygotowanie formalne i materialne do szkół akademickich, na co dość wyraźnie wskazują programy gimnazjów i cenzus wymagany od kandydatów na studentów wyższych uczelni, brak szkoły średniej, nie mającej na celu dalszego kształcenia swych abiturjentów w szkole wyższej staje się zupełnie oczywisty. Ponadto program i metody gimnazjum nie są przystępne dla ogółu młodzieży, co prowadzi albo do przecięcia i odpadania w toku studjum gimnazjalnego licznych jednostek, nieprodukcyjnie tracących czas na częściowe, niezakończone kształcenie, albo daje obniżenie poziomu gimnazjów przez uprzystępnianie nauki i zmniejszanie wymagań ze względu na niższy od należnego gimnazjum przeciętny poziom uczniowski materiału.

Potrzeba szkoły średniej niegimnazjalnej istnieje i istniała powszechnie, nie tylko u nas. Znały podobną szkołę ustroje szkolne zagranicą, spotykaliśmy ją bowiem w formie wyższych szkół miejskich (garadzkich) w Rosji, w formie szkół wydziałowych (Mittelschule) w Niemczech, istniały poza szkołą powszechną podobne szkoły w Austrii. Oczywiście organizacja wymienionych szkół dla obecnych stosunków jest przestarzała, program nieodpowiedni, niedostosowany do wymagań współczesnego życia, niemniej sam fakt istnienia tych szkół obok sieci gimnazjów wskazywały na potrzebę stworzenia organizmów szkolnych, które by zastąpiły odpowiednio tamte szkoły zanikłe zupełnie lub wymierające. Z powstaniem podobnych szkół zdobyłoby również jedną jeszcze drogę do rozwiązania zupełnie nieuregulowanej sprawy ogólnego kształcenia średnio zdolnych dziewcząt nie posiadających ani uzdolnień, ani ambicji naukowych. Pomagałaby też podobna szkoła do wzmocnienia naszego drobnego mieszczaństwa, kupiectwa, podniosłaby jego poziom umysłowy i kulturalny, wzmogła jego prężność ekonomiczną.

Ponieważ szkoły średnie niegimnazjalne o ogólnokształcącym programie istnieją i na Zachodzie, (wystarczy wskazać Francję z jej szkołą początkową wyższą école primaire supérieure — jako próbą

rozwiązania zagadnienia szkoły średniej niegimnazjalnego typu), należy przypuszczać, że i u nas ten problem zaniedbany nie zostanie, że twórcy ustroju szkolnictwa pamiętać o nim będą. Ale i ogółu zapominie o sprawie nie powinien.

Dodać tu można i to jeszcze, że sprawa

podobnej szkoły nie kłóci się z żadną z wysuwanych koncepcyj początkowego kształcenia: tak dobrze może ta szkoła oprzeć się o szkołę powszechną siedmioletnią (pełnej organizacji), jak i o niższe obecne gimnazjum. St. Lucyn.

Jak odbywał się spis ludności w Rosji.

Trudności komunikacyjne. — Przeszkoda analfabetyzmu. — Psi odpór. — Spisek Anychrysta. — „Tajemnice osobiste”. — Niewieście pretensje.

Moskwa (Ceps).

Przeprowadzony w tych dniach ogólnorosyjski spis ludności był pierwszorzędnym wydarzeniem w historii państwa sowieckiego. Ludność rosyjska reagowała bardzo żywo na niewytkie to przedsięwzięcie rządu moskiewskiego, przyczem uczucia większości obywateli rosyjskich były dla imprezy tej niezbyt przychylnie. Urzędnicy konskrypcyjni mieli wobec tego do pokonania niemałe trudności.

Jedną z największych trudności, która jednak była w zupełności niezależna od ustroju ludności, były złe warunki transportowe. W niektórych prowincjach, urzędnicy konskrypcyjni zmuszeni byli chodzić pieszo od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka. Inna znów, nie mniej poważna trudność, wynikała z tej okoliczności, że większość wieścian jest analfabetami. Komisarze konskrypcyjni zmuszeni byli bardzo często godzinami całemi objaśniać włościanom, o co im właściwie chodzi, gdyż inaczej chłopcy wahał się stanowczo udzielać im jakichkolwiek informacji.

Jednym z największych wrogów spisu ludności były psy. Bardzo często się zdarzało, iż urzędnicy konskrypcyjni nie chcieli pełnić swych obowiązków, oświadczając, że psy nie wpuszczają ich do domów, rwą odzież i gryzą.

Szczególnie trudne zadanie mieli do rozwiązania urzędnicy konskrypcyjni w guberniach charkowskiej i wiackiej, gdzie wśród ludności utrzymywali się pogłoski, jakoby spis ludności odbywał się z rozkazu antychrysta, który wraz ze swymi uczniami przykładać będzie podczas spisu swą pieczęć na plecach każdego obywatela.

Podczas spisu ludności dochodziło bardzo często do nader pociesznych incydentów. Na kwestionariuszach odpowiadano często na pytanie co do rodzaju zawodu — „złodziej. Jeden z najważniejszych obywateli na pytanie powyższe

odpowiedział w sposób następujący: — „Wsuwam rękę do cudzej kieszeni. — no i z tego żyję”.

Pewna Niemka, dość słabo jeszcze władająca językiem rosyjskim, odpowiedziała na pytanie urzędnika konskrypcyjnego co do jej narodowości: „Proszę wybaczyć, ale to jest już moja tajemnica”. — A na pytanie, czy jest zamężna, — Niemka w najwyższym oburzeniu oświadczyła: „To jest moja sprawa osobista. Jeśli pan sądzi, że skoro władam językiem rosyjskim, można stawiać mi takie nieprzyzwoite pytania, bardzo się pan myli”. Niemka ta złożyła następnie skargę na urzędnika konskrypcyjnego, który rzekomo wypytywał się o rozmaite niecenzuralne szczegóły.

Nieraz zdarzało się, iż komisarze konskrypcyjni musieli rejestrować małżeństwa, składające się z jednego małżonka i dwóch żon. Tak np. w pewnym mieście prowincjonalnym obywatel jeden żył z dwiema żonami: jedną starszą, a drugą młodszą. Choć starsza z nich była zarejestrowana w urzędzie małżeństw i była matką 6 dzieci, żądała z całą stanowczością, by komisarz konskrypcyjny wniósł ją na listę jako pannę. Podobnych wypadków było bardzo wiele.

Zdarzało się też, że urzędnik konskrypcyjny przychodził do jakiegoś domu w chwili, kiedy odbywała się tam uczta weselna, lub inna jakaś uroczystość. Zebrani częstowali wówczas urzędnika wódką, stawiając mu jednocześnie „ultimatum”: jeśli będziesz pił, wszystko ci powiemy, — a jeśli nie, nie dowiesz się niczego”.

Zaznaczyć należy, iż dotychczas znane są szczegóły spisu ludności dopiero z centralnych prowincyj rosyjskich. Najciekawszych więc „osobliwości” sowieckich dowiemy się dopiero wtedy, kiedy do Moskwy nadejdą kwestjonariusze i sprawozdania z Syberji i innych bardziej odśrodków kulturalnych odległych miejscowości.

Sen a życie.

O snach trapiących. — Pomóż sam sobie!

Każdy ma swoje sny. Są sny o potęgę, miłość, siawie, szczęście, pieniądzu, ba — całe życie ma być tylko snem. Są to jednak mniej lub więcej sny na jawie. Lecz tutaj myślimy tylko o snach w stanie śpiącym. Materiałisci utrzymują, że sny to jedynie „fantazje żołądka”. Inni zaś przypisują snom najwyższe znaczenie i wierzą, że sny śle nam sam Bóg.

Może zdarzyło się już każdemu — albo jeszcze chyba się zdarzy — że odpowiedź istota snów dotychczas jeszcze jest niezbadana i kto wie, czy ją kiedykolwiek zgłębi wiedza człowieka.

Dużo ludzi cierpi przez niepokojące sny. Ażeby się nie poddawać takim wpływom podświadomym ze względu na ich szkodliwość w działaniu świadomym, poleca się uprawianie autosugestji. A mianowicie można w siebie regularnie wmiać np.: Jestem spokojny, czuję się dobrze, poprawiam się itp. Taki sposób sto-

na jakieś pytanie, co go dręczyło we dnie, znalazł we śnie. Niektórzy poeci mówią, że tworzą nawet we śnie. Tak np. La Fontaine wyśnił swą bajkę o dwu gołębiach. A jak cudowne światy otwierają się naszym oczom duszy, kiedy sen unosi naszą duszę poza zasłony tego świata!

Ze wyższa moc kieruje życiem nieświadomem, wnioskować trzeba np. z spostrzeżenia, że lunatycy odbywają szczęśliwie najniebezpieczniejsze wędrówki. sował z ogromnym powodzeniem do wielu cierpiących sławny naturalista francuski dr. Coue. Pomóż sam sobie! taka była jego nauka.

Gdyby tylko ludzie więcej sami siebie poznawali i sami leczyli swe bóleczki! I-leż mogliby oszczędzić niepotrzebnych wydatków, zużytych na swe zacne ja, a zamiast tego obrócić na cele potrzebne i pozytywne dla dobra ogólnego!

Złote skarby świata.

Wojna światowa spowodowała przewrót w podziale zapasów złota. Przez zapasy złota rozumiemy tu jedynie złoto spoczywające w bankach ośrodkowych w postaci monet złotych lub złoto będące w obiegu. Według najnowszych badań — ogłoszonych w niem. pismach fachowych — zapas złota całego świata w 1913 r. wynosił 87 miliardów zł a w 1925 r. 87,7 miliardów zł. W r. 1913 w obiegu było ok. 37 milj. zł a w r. 1925 tylko ok. 4,5 miljarda zł. W Stanach Zjedn. Ameryki Półn. obiegało w 1923 r. ok. 4 milj. zł, reszta przypada na wszystkie inne kraje. Jak widać, obieg monet złotych zmalał prawie że do znikomości.

Zapasy złota od r. 1913 do 1925 r. zostały, jak widać te same, lecz zmienił się w tym okresie ich podział, a mianowicie:

Zasoby złota w miliardach zł:			
	Europa	St. Zj. Am. P.	Reszta świata
1913	51,10	16,90	19,00
1925	28,20	33,30	20,20

A więc od 1913 r. główne bogactwo w złocie przesunęło się z Europy do Ameryki. Zapas reszty świata powiększył się tylko nieco; lecz i tu co do podziału za-

szły wielkie zmiany. Tak np. zapas Japonji podniósł się z 1,1 milj. do 6,17 milj. zł. Zapas Indji natomiast spadł z 3,5 do niespełna 1 milj. A Turcja swój dawniejszy zapas w wysokości 5,13 milj. straciła zupełnie.

Przed wojną Anglja była główną wierzycielką świata. Ona kierowała swe złoto do kolonij i wogóle do użytku gospodarstwa światowego. Ameryka natomiast skupia swe złoto w bankach.

Jaki był podział złota w Europie w r. 1913 a jaki w 1925 r.? Otóż z najbogatszych państw miała Francja 13 milj., Anglja przeszło 10 milj., Holandja 0,6 milj., Niemcy nabrały blisko 10 milj., Rosja miała blisko tyle co Anglja, Austria 2,5, Hiszpanja 0,8 a Szwajcarja 0,4 milj. zł.

R. 1925 wykazuje zubożenie materialne tych krajów, które wojowały. Rosja uratowała tylko 0,8 milj., Niemcy straciły 3/4, Francja połowę, Anglja przeszło 1/3 część swych zapasów. Zato Hiszpanja podniosła się aż 4,4 milj. a Szwajcarja na 1 milj.

W stosunku do 1924 r. daje się zauważyć w 1925 r. mały wzrost zapasów złota

w Europie, a zato mały odpyw z Ameryki do Niemiec.

Wkońcu podajemy do głębszego zastanowienia się czytelnikom fakt, że Niemcy skupują złoty. Odpyw złota z Ameryki pochłonęły prawie że wyłącznie Niemcy i schowały je w Banku Rzeszy. W 1924 r. Niemcy liczyły tylko 1,764 milj. zł złota. W roku nast. mają już — według danych urzędowych! — 2,71 miliardów zł. A ile nabrały już dotychczas? Niewiadomo?

Wiadomo jednak to, że przed wojną światową Niemcy również skupowały złoto. Niech więc liczby o złocie Niemiec wryją się w naszą pamięć złotemi głoskami!

Wesoły kącik.

Zgodność.

Dobry mistrz w takim tylko chórze śpiewać lubi, Gdzie czuje, że głos własny w harmonji gubi.

Kiedy znakomitego pijaka, m... rza W. poczęstowano na pewnym przyjęciu winogronami, odrzekł dumnie:

— Dziękuję. Nie używam wina w pigułkach. („Cyruлик“)

Późno w nocy ktoś gwałtownie dzwoni do doktora. Otwiera zirytowany służący i woła:

„Pan doktor w nocy nie przyjmuje”. „Czy i niezamierzonych także?” („Cyruлик“)



Potrzebny język.

Co „niedostatecznie” z łaciny? Wstyd się mój synu, nie będzie z ciebie pociechy. Dzisiaj wyrazi łacińskie zachodzą przecież prawie w każdej krzyżówce.

Wpadł.

— Ukochana, czegoż życzysz sobie na jutrzejsze urodziny? — zapytuje szczęśliwy narzeczony swą lubę.

— Nie chcę od ciebie prezentów. Daruj mi tylko bukiet z tyłu róż, ile jutro liczyć będą lat.

Uradowany młodzieniec — było to ku końcowi miesiąca — śpieszy do kwaciarni wybiera dwadzieścia pięknych róż i każe wysłać je rano pod wskazanym adresem.

„To jeden z najlepszych klientów — mówi po jego wyjściu właściciel do panny sklepowej. — Proszę dołożyć mu jeszcze dziesięć.”

Na policji.

— Zdaje się, że znaleźliśmy pańską zaginioną żonę.”

— Naprawdę panie przodowniku, i cóż mówi?

— Mówić, to nic nie mówić.

— To na pewno nie moja żona.

W operze.

Pan radca magistratu z żoną są na przedstawieniu operowym. On jest zachwycony i mówi do żony. „Jaką cudowną koloraturę ma ta śpiewaczka”. Nato zazdrosna żona: „Ty nie wywracaj oczu na jej koloraturę słuchaj lepiej jak ładnie śpiewa!”

Pchła i rabin.

(Bajka).

Pewny rabin w talmudzie kąpiąc się po uszy, Cierpiał, że go pchła gryzła; wkońcu się obawiając, że pchła ruszy, Dalej czatować... Złowił. Siedzi, przyciśnięta, Kręci się, wyciągając główkę i nożeta: „Daruj, rabi! Mądrym nie godzi się gniewać Potomkowi Lewitów można krew przelewać?”

„Krew za krew! — wrzasnął rabin — Bellala płodze!”

Filistynko, na cudzej wytuczona szkodziel Mrówki mają swój śpichlerz — pracowite roje Znoszą miody i woski, a trucień napoje — Ty się jedna śród ludzi z liwerm uwijas, P jazko, tem szkodliwsza, iż cudze wypijas. Zakończył, i gdy więźnia bez litości dlabi, Pchła, konając, bisnęła: „A czem żyje rabi!”

Nowobogaccy.

Córka moja zrobiła świetną partję???

Wyszła za zięcia p. Nowobogackiego.

Praktyczny.

„Panie kapitanie jestem taka skłonna do choroby morskiej. Co mam jeść, gdy morze będzie niespokojne?”

„Najtańsze potrawy, łaskawa pani!”

Wybrana.

Dwie dziewczynki sprzeczą się.

„Ty wcale nie masz rodziców. Jesteś adoptowana” — dogaduje pierwsza.

„Właśnie. Moi rodzice mnie sobie wybrali, twoi musieli przyjąć, co im Pan Bóg dał.”

Wet za wet.

„Obiad znów przesolony”.

„Trzeba się było ożenić z kucharką”.

W nocy po tej sprzeczce małżeńskiej żona budzi męża:

„Wstawaj, mój drogi, złodzieje zakradli się do nas!”

Mąż przewraca się na drugi bok i mruczy po nosem:

„Trzeba było wyjść za policjanta”.

mimowoli uginają się kolana, by oddać pokłon temu, który jest godziwym mieszkańcem. P. Sulecki też nie żałował starania i nakładu. Osobiście tu na miejscu przebywał i pracował, nie zważając na wszelkie niewygody. Dlatego jesteśmy mu wdzięczni i polecamy go sumiennie innym parafjanom w razie potrzeby.

LUBAWA.

O lepsze połączenie kolejowe. Miasto nasze, mimo kolei na miejscu, ma wskutek Prusom przyznanego punktu węzłowego kilku linii kolejowych, Hawy (Dt. Eylau), może najniekorzystniejsze połączenie kolejowe z resztą Pomorza. Chcąc np. udać się do Torunia, jedzie się drogą okrężną na Nowemiasto i Brodnicę z kilkakrotnym przesiadaniem i kiepskim połączeniem, a chcąc załatwić większe interesy, trzeba zrezygnować z drogi powrotnej tego samego dnia. Starania, wszczęte już dość dawno o lepsze połączenie, mają nareszcie widoki zrealizowania. Otóż Dyrekcyjna Rada Kolejowa w Gdańsku wypowiedziała się na swym ostatnim posiedzeniu za koniecznością budowy szlaku kolejowego ze stacji Rakowice do Jamielnika, stacji na linii do Jabłonowa, skąd ma się wygodne połączenie do Torunia i Poznania, wzdłuż do Grudziądza i w stronę Gdańska. Mamy nadzieję, że Ministerstwo mając nasze wyjątkowo kiepskie stosunki komunikacyjne na uwadze, przyspieszy zrealizowanie projektu, nim nasze miasto, które już i tak wiecznie żywo ospały, zechce do szeregu miast podrzędnych.

BITONIA, pow. starogardzki.

Epidemia włamań. Od pewnego czasu zdarzają się w naszej wsi coraz częstsze wypadki kradzieży. I tak jeszcze w październiku złodziej zakradł się do mieszkania p. Jakóba Piotrowskiego i zabrał dużą, ciężką pierzynę i płaszcz zimowy syna jego. Kilka dni później popełniono kradzież u gospodarza Jana Czapliewskiego; złodziej włamał się przez okno w nieobecności właściciela i skradł duże lustro wartości 150—200 złotych, dobrą koldrę, 6 ręczników i maszynkę do mięsa. Tego samego dnia skradziono Józefowi Żwiklińskiemu kilka wartościowych przedmiotów z domu. Podejrzanie padło na chłopaka lat 18-tu ujętego przy kradzieży gęsi, które już przedtem zdążył sprzedać.

NOWE.

Podróż z przeszkodami. Na niemiłe przygody narażone zostały osoby, które 22 bm. autobusem udały się do Grudziądza po zakupy świąteczne. Wskutek zamrażenia benzyny bowiem przystawał samochód kilkakrotnie w podróży a w Dragaszu przestał motor zupełnie pracować. Chcąc niechcąc podróżni opuścili „dyliżans” i udali się per pedes apostolorum w ostrem i mroźnym powietrzu do Grudziądza, wracając drogą okrężną przez Laskowice i Twardogórę do swych pieleszy.

PELPLIN.

Pożar. We czwartek o 5-tej po poł. alarmowano tutejszą Straż Pożarną wieścią o pożarze. I rzeczywiście pożar wybuchł w prywatnym pokoju piekarza p. Haftki w domu należącym do p. Hasse'go (dawniej p. Rohler). Mimo energicznego ratunku spaliło się urządzenie całego mieszkania. Spalone rzeczy ubezpieczone były podobno na 28 000 zł. W sprawie tej prowadzi policja energiczne dochodzenia.

Nowy naczelnik urzędu pocztowego. W ubiegły poniedziałek objął urządowanie nowy naczelnik urzędu pocztowego, p. Artur Krawczyk, dotychczasowy naczelnik w Luzinie na Kaszubach.

Dział gospodarczy.**Wartość 1-go grama czystego złota.**

„Monitor Polski” usta a w dniu 25. 26. 27. XI. 26 r. Wartość 1-go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na: 5 zł. 98,16 gr.

Targowica miejska.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen

POZNAŃ, dnia 24. XI. 1926 r. Spędzono wołów —, buhajów 2, krów 6, bydła 8, świń 201, cieląt 35, owiec 10,

Razem 254 zwierząt.

Przebieg targu z powodu małego spędu notowania nieprzeprowadzono.

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.
Za redakcją odpowiad. Marjan Sydów w Toruniu.



W magazynie broni, czyli: nie wiecie dnia ani godziny.

Z całej Polski.**KRONIKA.**

Wtorek 28 Młodzianków	Sroda 29 Tomasza B.	Czwartek 30 Dawida Króla
T o r u n, dnia 28 grudnia 1926 roku		

LISEWO, pow. chełmiński.

Wzorowe odnowienie kościoła. Dozór kościelny naszej parafii przystąpił w czerwcu t. r. do malowania naszego kościoła. Dużo było namysłu i przebierania pomiędzy malarzami naszymi, gdyż chodziło o rzecz, która ma przetrwać lata a przytem przypadać wszystkim do gustu. Namyślano się tak długo, że już niezadowolenie

dało się odczuwać w parafii. A jednak przyznać musimy, że dozór dobrze robił, że przebierał i ścigał wywiady o zgłaszających się malarzach. Wybór padł na p. Jakóba Suleckiego, Toruń, Jęczmienna 6. I wywiązał się ten prawdziwy malarz-artysta z zadania tak, że dziś dumni jesteśmy z naszego kościoła i zazdrościmy nam go sąsiednie parafie. Ściany nieprzeladowane krzyżami kolorami, robią ciepłe i miłe wrażenie, luk ozdobiony precyzyjnymi obrazami porywa patrzącego do gorącej i skupionej modlitwy i do naśladowania tych, których tam wyrażono, no, a ołtarze aż kapią od prawdziwego złota i srebra. Całość, oświetlona rześmiście elektrycznym światłem, które także w tym roku zaprowadzono, mieni się w oczach i

Pomorskie Stowarzyszenie Ubezpieczeń w Toruniu

(Instytucja Publiczno - Prawna Województwa Pomorskiego).

Dyrekcja w Toruniu przy ulicy Zeglarskiej nr. 26 (Dom własny).

Reprezentacja w Tczewie Rynek nr. 7 (Dom własny).

Przyjmuje ubezpieczenia od ognia budynków, ruchomości, przedsiębiorstw fabrycznych, przemysłowych i rolnych po najniższych taryfach i dogodnych warunkach.

Ubezpieczenia od gradobicia wprowadzone zostaną od roku 1927-go.

Komisarze i agenci we wszystkich większych miejscowościach Pomorza pośredniczą w zawieraniu ubezpieczeń i udzielają wszelkich wyjaśnień.

Adres telegr: „POSTOW TORUN” N-ra telef: 174 i 267 Konto P. K. O. Nr 201 439.

Członkowie Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, oraz dzierżawcy Dóbr Państwowych zrzeszeni w Związku Zawodowym Dzierżawców Rolnych Chrześcijan Rzeczpltej Polskiej Koło Pomorskie korzystają ze specjalnych rabatów, na mocy układów zawartych z powyższymi Organizacjami.